

Julian Lewański

ZE STUDIÓW NAD MOLIEREM W TEATRZE STAROPOLSKIM*

1. DALSZE LOSY „MIESZCZANINA SZLACHCICEM“

Badania nad Molierem w teatrze staropolskim, mimo ich bardzo wstępnego charakteru, przyniosły przecież już w samym początku odkrycie dość sensacyjne. Okazało się, że Molier znalazł się na naszej scenie nie w połowie w. XVIII, jak przypuszczano dotychczas, ale już w drugiej połowie w. XVII. Okazało się dalej, że dzieło jego poznali Polacy najpierw nie w przeróbkach, ale — bądź w oryginale, bądź nawet w przekładzie, przekładzie wiernym i sądząc po zachowanym streszczeniu — niezłym. Jednego tylko w naszych badaniach nad staropolskim Molierem nie potrafimy wskazać.

Nie potrafimy wskazać ciągłości tradycji, bo jej w naszym dawnym teatrze nie było. Datę „prapremiery” *Mieszczanina szlachcicem* w Polsce ustaliliśmy na rok 1687. Ale następną naszą „premierę” tej komedii spotykamy dopiero w r. 1753. W dodatku ta druga premiera odbywa się już w zupełnie innych ramach organizacyjnych. Rozpoczęliśmy naszą wędrówkę w magnackim teatrze wielkopolskim, teraz przeniesiemy się do pomorskiego teatru szkolnego. W związku z imprezą w Rydzyńcu wysunęliśmy ponętą hipotezę, że w r. 1687 mogli zapoznać się nasi przodkowie z Molierem za pośrednictwem przekładu, dokonanego przez dobrze z kulturą francuską zżytego magnata — korespondenta Ludwika XIV! Teraz będziemy mieli do czynienia z „adaptacją” pióra O. Bagińskiego, grudziądzkiego jezuitę.

Antoni Bagiński (czy Bagiński)¹ trafił do Grudziądza na czas najżywszego rozkwitu tamtejszego kolegium.² W latach pięćdziesiątych działa tam pełna szkoła jezuicka (niższa) o pięciu klasach, tyłuż profesorach³ i pokaźnej liczbie uczniów, bo blisko 250.⁴ Jak wiadomo, zachowały się dwa kodeksy dramatyczne z tegoż kolegium (obecnie w Lwowskiej Bibliotece Akademii Nauk Ukraińskiej SSR), rękopis

* Zob. J. Lewański, *Polska premiera „Mieszczanina szlachcicem“ w r. 1687*, *Pamiętnik Teatralny*, 1956, z. 1.

¹ Zob. J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Tow. Jezusowego*, Poznań 1862, s. nlb.

² Zob. B. Duhr, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge*, Monachium 1923, IV Bd, I Teil, s. 478.

³ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, tablica II.

⁴ Zob. X. Froelich, *Geschichte des Graudenzer Kreises*, II, 1872, o teatrze na s. 176.

dawnej Bibl. Baworowskich sygn. 297 z lat 1731—1741 oraz sygn. 322 z lat 1741—1757⁵. W tym na kartach 85—100 znajdujemy wolny przekład *Le Bourgeois Gentilhomme* pióra Bagieńskiego. Oczywiście przekład pomija kobiety, wobec tego intryga obraca się głównie wokół wyłudzenia pieniędzy od Żordena, zwanego tu Rombalderem, przez grafa Donnera; komes Montoni zastępuje jak może Dorymenę. Żordenową zastąpi Glitard, rozsądny brat Rombaldera; Kleont nadal jest Kleontem, ale będąc dobrym kupcem nieszczęśliwie właśnie bankrutującym, ubiega się nie o rękę panny, ale o pożyczkę, którą przy pomocy znanej tureckiej maskarady zdobywa. Na dalszych stronach drukujemy pierwszy akt jako próbę języka i sprawności tłumacza. Komedia przełożona jest na ogół wiernie, z wyraźną tendencją do naśladowania oryginału; rozbieżności wywołane są jedynie zmianami koniecznymi dla spełnienia wymagań przepisów szkolnych.

Przekładu dokonano wierszem białym, częsta to wówczas maniera szkolna. Nie analizując bliżej przyczyn, jakie zachowały wiersz ciągle jeszcze jako podstawową formę organizującą literaturę piękną, w przewierszowaniu prozaicznej komedii widzimy pozostałość martwiejącej tradycji.

Dzieje *Mieszczanina szlachcicem* stają się znowu interesujące, kiedy wystąpi w nich nazwisko odnowiciela naszego teatru szkolnego — Franciszka Bohomolca. Jak wiadomo, Bohomolec obficie czerpał z Moliера,⁶ o ileż swobodniej niż Bagieński. Wziąwszy na warsztat *Le Bourgeois Gentilhomme*, przerabia sztukę, nie tylko usuwając role kobiece, ale zmieniając środowisko, układ scen, zakończenie. Aby ogólny wniosek dydaktyczny sztuki był pozytywny (scena szkolna!) dopisał Bohomolec zakończenie: bohater traci wszystkie pieniądze, popada w dług, wyrozumiały stryj (Żordenowa) pomoże je wypłacić — ośmieszony bohater może zacząć uczciwe, pracowite życie. Nowy jest klimat środowiskowy sztuki — Żorden tym razem jest młodą woźnicą, który wygrał na loterii⁷. Chyba dlatego, że Bohomolec nie chciał, aby drwiono ze stanu mieszczańskiego. Obawiał się fałszywego adresu, źle zrozumianej intencji sztuki.

2. „POCIESZNE WYKWINTNISIE“ NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

Cofamy się do pierwszego dziesiątka lat wieku XVIII, aby z kopiariusza odczytać *Komedję Paryską*, czyli przekład *Les Précieuses ridicules*¹. Chronologia innych kopii

⁵ Na sztukę zwrócił uwagę L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka*, Lwów 1925, t. II, s. 209—210.

⁶ Zestawienie komedii Moliера wykorzystanych przez Bohomolca — zob. J. Gołąbek, *Komedie konwiktowe ks. Fr. Bohomolca w zależności od Moliера*, Kraków 1922 osobno, także *Rozprawy PAU*, Wydz. Filol. LX, nr 6, gdzie omówiona krytycznie starsza literatura tematu. Por. także A. Stender-Petersen, *Die Schulkomödien des Paters Franciszek Bohomolec S. J.*, Heidelberg 1923; W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948, s. 58—59.

⁷ Rzecz charakterystyczna, że Bohomolec stara się nadać wydarzeniom komedii cechy prawdziwości, pisze bowiem: „Ta komedya jest ułożona z owej historyjki, która się naszych czasów we Włoszech przytrafiła“.

¹ Znajduje się on na k. 111—114 rękopisu Biblioteki Kórnickiej sygn. 410, który wskazała mi p. Maria Szymańska, wykonując kwerendę dla studiów nad teatrem staropolskim dla IBL.

w tym rękopisie podsuwa rok 1706 czy 1709. Cechy stylowe potwierdzają te lata lub nawet schyłek wieku XVII — z tym poczuciem prawdopodobieństwa, które musi tu być w znacznej mierze subiektywne. Lista pytańników rośnie, gdy zaczynamy szukać sceny, dla której utwór był przeznaczony, tłumacza, ba, wzoru, z którego korzystał.

Polski tekst — nazywajmy go mimo wielu odstępstw od oryginału przekładem — pochodzi z dobrego literackiego warsztatu. Można to zauważyć od razu mimo wielu niedbałości kopisty. Komedia jest prozaiczna, co na polskim gruncie stanowi rewelację; przypomnijmy, że poprzedzają ją jedynie komedie Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Tłumacz rozumiał intencje Moliera, toteż język *Panien Modnych* oraz ojca ich, Gordyjana, jest dostatecznie jasno skonstruowany. Warto przeczytać długą scenę siódmą (w oryginale odpowiada jej dziewiąta), aby ocenić smak przekładu i swobodę, z jaką rozwija jedne a pomija inne motywy — według własnego gustu, ale nie przeciw Molierowi. Pochwalimy pomysł powołania się na doskonały wynalazek Przewielebnego Ojca Fumatora z Rzymu, pochwalimy wzmiankę o mądrym ojcu Markwisa, piszącym traktat o Indyjach Wschodnich i Zachodnich. Poprzedzające kwestie i dodane motywy nie mącą w niczym akcji ani klarowności sztuki. Urok komedii w przedstawionej tu wersji polega głównie na tym, że tłumacz zmieniając wiele nie zagubił oryginału, komedia pozostaje paryską, chociaż została dyskretnie zaadoptowana, przystosowana do zrozumiałych dla polskiego widza warunków. Usunięto więc na przykład sceny z tragarzami lektyki, bo to sprzęt w Polsce wyjątkowo używany, ale dopisano, że Panna Magdalena chce substancją stracić, byleby się pomścić. Oczywiście tłumacz ma na myśli długie i kosztowne procesowanie się na polską modłę. Komedie ze środowiska mieszczańskiego przeniesiono nieznacznie w świat szlachecki — zbyt wiele nieporozumień i obcości przyniosłby dom Gordyjana-mieszczanina.

Jeżeli tłumacz korzystał bezpośrednio z oryginału francuskiego, to mamy do czynienia z pracą wręcz doskonałą, dorównującą Lubomirskiemu (czy to nie on sam?). Czytelnik wczesnych przeróbek angielskich, niemieckich i włoskich będzie mógł upewnić nas za jakiś czas, czy inwencja tłumacza polskiego była istotnie tak bogata. Komedie trzeba zdecydowanie łączyć z którymś z teatrów dworskich; może oglądano ją na dworze królewskim, może w Ujazdowie.

Na pierwszych dwunastu kartach rękopisu Biblioteki Ossolineum, sygn. 5359, wpisano dzieło o wiele mniej doskonałe: *Kosztowne duraczki* (dopisano później:) *albo Dziwaczki wymyślne*. Komedia z francuskiego na polski język przez Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Platera Wojewodę Inflantskiego przetłumakowana.² Jest to wierne tłumaczenie przeciętnej wartości, niewiele wnoszące do recepcji Moliera poza elementem statystycznym. Sztukę trzeba wiązać także z którymś dworem magnackim — ale pod jaką datą? Spis treści rękopisu (z wieku XIX) rozwiązuje (nie wiadomo na jakiej podstawie) autorstwo przekładu, przypisując go Konstantemu Platerowi. Kompedia informują, że było w ogóle trzech wojewodów inflantskich Platerów, trzeci z nich Jan Ludwik, zmarły 24 XI 1736, znany z zamiłowań

² Przekład Platera zanotował L. Bernacki, *op. cit.*, s. 292.

literackich, jest zapewne tłumaczem³. Uzyskujemy tedy terminus ad quem przekładu, z którego fragment sceny dziewiątej przytaczamy dla ciekawego czytelnika.

MAGDALENA *do Katarzyny* Lubeńku, znać tu charakter manijery dworskiej.

KATARZYNA Jest to, jako widzę, drugi Amilkar.

MAGDALENA Nie bój się Waszmość Pan bynajmniej. Oczy nasze nie mają złego przedsięwzięcia. Może serce Waszmość Pana spać bezpiecznie pod ich niewinnym aspektem.

KATARZYNA Ale, Mości Panie, Nie bądźże tak nieuproszonym! Już to od kwadransa i dalej jako to krzesło żąda ochotnie inwestyjować się powagą osoby Waszmość Pana.

MASKARYLI *przeczesawszy sobie włosy i koło szyi krawat narządziwszy* Moje Mości Damy, co dobrego mówicie o Paryżu?

MAGDALENA Co mam innego mówić! Tylko musiałyby ten być Antypodem zdrowemu rozumowi, kto by nie uznał, że Paryż jest treść pięknego świata, centrum polityki i galanteryj stolica.

MASKARYLI Podług mojego zdania nie masz zbawienia na tym świecie ludziom grzecznym oprócz Paryża.

Trzeci ze staropolskich przekładów *Les Précieuses ridicules*, to pracowicie zwieroszowana *Tragedyja z francuskiego języka na polski wytłumaczona*, reprezentowana 23 września 1752 roku, pióra Urszuli Radziwiłłowej.⁴ Jest to przekład, jak na zwyczaj tamtego wieku zupełnie dokładny; zagubiła tylko Radziwiłłowa scenę dziesiątą (w sensie numeracji), włączając monologową kwestię Georgibusa (ojca!) do sceny trzeciej.

Ów Georgibus jest w tym przekładzie szlachcicem powiatowym, choć córka zwraca się do niego: „Ach, mój ojcie! Jakże ty trącisz chłopskim rodem!” I tak w dalszym ciągu sztuki przydaje się polskie drobiazgi, a skreśla paryskie. Gdy w oryginalnej mowa o romansie francuskim — w przekładzie o *Baneluce* (!). Tej transplantacji sztuki dokonano na ogół szczęśliwie, ale i bez większego sukcesu. Śmieszyć mogą czytelnika korekty wywołane i skromnością, i niezgrabnością pióra tłumaczki:

Jak pomyślić, że z jednym spać mężczyzną muszę,
Nagość jego w koszuli dotknę, gdy się ruszę.

Wierszowanie komedii starym trzynastogłoskowcem, parzyście rymowanym, już w założeniu sprzeczne z cechami gatunku w tej epoce, nie przyniosło chluby autorce i zniekształca w wielu miejscach wersję oryginalną. Wynika to głównie z potrzeby wypełnienia ramy wiersza lub dwuwiersza — zwykły to od lat błąd niedokształconych poetów. Czasem, jakby przypadkiem, dodatki idą po linii potrzeb oryginału; oto cytaty z przypomnianej poprzednio sceny trzeciej:

³ Zob. T. Żychliński, *Złota Księga Szlachty Polskiej*, XVII, 201 i III, 191—198.

⁴ Drukowana w *Komedyjach i tragedyjach*, 1754 r., gdzie także dwie pozostałe komedie przekładane z Moliere'a.

Zdewinkuj litość serca na krzesła suplikę,
 Które z kwadrans cierpliwie czeka na replikę,
 Wyciąga ręce śmiało na twoje objęcie.
 Ulokuj tył swój w ciasne krzesła przedsięwzięcie!

Pocieszne wykwintnisie trafiły jeszcze pod pióro Marii Potockiej,⁵ której praca bardzo niedoskonała słusznie pozostała w rękopisie. Pełny tytuł przekładu brzmi *KOMEDYJA z Francuskiego na Polski WYTŁUMACZONA o Drożących się i wykwintnych Białogłowach przez JW Jejmość Panią MARYJĄ z KĄTSKICH POTOCKĄ Starościnię Tłumacką, Urzędowską Korytnicką etc. etc. WYPISANA Roku 1749 Dnia 31 Lipca w Dobrach swoich Kurowskich. — Wbrew mylnej informacji K. M. Morawskiego prozaiczny przekład jest kompletny, a oto jego próby:*

KATARZYNA Z łaski swojej, Waszmość Panie, nie chciej byżd nieuczynnym temu krzesłowii, które wyciąga ręce więcej kwadrans, ukontentuj Waszamość Pan ochotę jego, którą ma oblaścić jego. [...]

MASKWIL Przyłóż Waszmość Panna refleksyją węchu swego na te rękawice.

MAGDALENA Pachną bardzo dobrze.

KATARZYNA Jeszczem nigdy nie czuła odoru lepszej kondycji.

W tymże rękopisie na s. 543—654 znajdujemy drugi przekład Moliera *KOMEDYJA DRUGA Zdradziectwa Skapina POKAZUJĄCA...* Roku Pańskiego 1749 Dnia Dziewniętnastego Sierpnia w dobrach swoich Kurowskich — zachowany fragmentarycznie, urywający się na niezakończonyj drugiej scenie III aktu. Ten czwarty przykład popularności modnych panien w Polsce jest także bardziej statycznym niż artystycznym dokumentem recepcji francuskiego komediopisarza.

Piąty zwraca nas znowu do teatru szkolnego. Bo i w tym zestawieniu nie może oczywiście zabraknąć Bohomolca. Była już mowa o jego metodzie swobodnej adaptacji, w związku z przekładami *Mieszczanina szlachcicem*. Jeszcze swobodniej potraktował Bohomolec tekst *Pociesznych wykwintnis*. Kawalerowie modni przeniesieni są na teren polski nie tylko przy pomocy realiów i drobiazgów charakterystyki, Bohomolec przeznaczył im nawet związane z tamtym czasem obyczajowo-polityczne funkcje. Drwi się tam nie tyle z płytkiego modniarstwa stroju i życia towarzyskiego, ile gani modną w owoczesnej Polsce bezmyślną francuszczyznę, pozorny libertynizm, złą edukację młodzieży. Tłumacz stanął między Molierem i polskim widzem (szkolnym!), ale nie popełnił błędu, nie zgrzeszył przeciw literackiemu obyczajowi; miał prawo nie dowierzać widowni i organizować „teatr walczący” przy pomocy jednoznacznie sformułowanych zdań.

W opozycji do tych budujących przykładów działalności Bohomolca przypomnimy jeszcze tylko, że nieznaną komedię Moliera wprowadził Jan Kanty Nepomucen Sucharzewski na scenę szkół Nowodworskich. Oglądano tam w dniach 7, 8 i 9 czerwca roku 1758 sztukę *Aspectus Sapientiae a Telemaco* ozdobioną dziewięcioma śpie-

⁵ Archiwum Potockich w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych, nr 273, I, s. 467—535. Por. K. M. Morawski, *Ignacy Potocki*, Warszawa 1911, cz. I, s. 2, 72—73. Także Bernacki, l. c., Szczegółowe omówienie przekładów *Les Précieuses ridicules* zapowiedziała p. Karyna Wierzbicka.

waniami z muzyką.⁶ Nadto po każdym akcie (?) odprawiano kolejne akty (?) komedii Moliera.⁷ Jest to jeden z ostatnich przykładów silnej w XVII i początku XVIII wieku tendencji do rozbijania dramatycznej jedności sztuki paralelnymi ciągami wstawek alegorycznych i komicznych, tendencji destrukcyjnej i zgubnej dla scenopisarstwa, zwłaszcza polskiego.

Dla symetrii do imprezy Sucharzewskiego przytoczyć można program kolegium jezuickiego w Nowogródku, gdzie w znacznie szczęśliwszym układzie kompozycyjnym w roku 1771 oglądano *Chorego przez imaginacyją*,⁸ a po każdym akcie „grana i śpiewana (była) opera reprezentująca historję przez Polihinela.” Widocznie molierowskie intermedium sprzed aktu drugiego rozciągnięto aż na trzy interludia⁹ — a może informacja nieścisła? W każdym razie Nowogródek lepiej się obszedł z Molierem niż Kraków.

Wprowadzenie doskonałych komedii francuskich na teatry dworskie jest niewątpliwie sukcesem gustu. Jest to zasługa wyboru, trafności oceny, mniej lub więcej dobrego przekładu — zasługa poważna, lecz kameralna. By trafnie to ocenić zanotujmy Moliera na linii, którą poprowadzimy od Morsztynowego *Cyda*. Tam sukces artystyczny, tak wykonania przekładu, jak i szybkości przeniesienia sztuki na polski teren, łączył się z sukcesem publicystycznym — sztukę grano w czasie sejmku roku 1662. Reprezentacja *Andromachy*, tak bliska daty premiery francuskiej, jest już tylko efektem warsztatu teatralnego i literackiego. Molier na scenie pałacu Leszczyńskich miał także wąski chyba adres społeczny, dalsze przekłady mają charakter dworskiej rozrywki. Zwęża się funkcja społeczna tych imprez — zgodnie z losami politycznymi środowiska.

Fakt, że Molier przedostał się na scenę szkolną poprzez gmatwaninę nakazów, zakazów, gustów i zwyczajów zakonnych, świadczy o sile jego pióra. Doceniamy jednocześnie tych, a zwłaszcza Bohomolca, którzy mu wyszli naprzeciw. Komedie przystawały do potrzeb narastającej wówczas walki o losy narodu i państwa — oczywiście dzięki przeróbkom i adaptacjom. Nie żałujmy, że utraciły oryginalne brzmienie. Należało oryginał uszanować w teatrze prywatnym, dlatego tak cenimy druk z roku 1687 i niewiele późniejszy rękopis Kórnicki.

Tak, czy inaczej, ta suma szesnastu imprez teatralnych przed powstaniem sceny narodowej, niemal połowa wszystkich przedsięwziętych przekładów Moliera w wieku XVIII, stworzyła podstawę do znajomości autora, techniki, inscenizacji, była zapowiedzią tej bezpośredniej formy oddziaływania ideologicznego, agitacji, której przykład wskazać można w przeróbce Baudouin de Courtenay'a.

Tyle przypomnienia o najdawniejszych losach Moliera w Polsce — ile poczytywał za słuszne przytoczyć edytor dwóch tekstów. Tak strona dokumentacyjna, jak interpretacyjna, historyczna są całkowicie otwarte.

⁶ Zob. Estreicher, *Bibliografia*, XXX, 3; Bernacki, *op. cit.*, s. 210.

⁷ Por. Estreicher, *Teatra w Polsce*, t. I, s. 168, gdzie wyrażona wątpliwość co do odgrywania komedii Moliera po każdej scenie sztuki. Prawdopodobnie pomyłono w druku sceny z aktami.

⁸ Zob. Estreicher, *Bibliografia*, XIV, 204 — 205; XXII, 515. Bernacki, *l. c.*: Simon, *Dykcjonarz*, s. 54.

⁹ W oryginale intermedium przed drugim aktem ma sześć scen i cztery sceny baletowe, ale byłoby nonsensem podzielić je między trzy intermedia.

R O M B A L D E R

KOMEDYJA

Wyższego szczęścia nad stan szkodliwe pragnienie
pokazująca

Fundament z MOLIERA ¹

Osoby w scenie

Rombalder, Mieszczanin
Glitard, Brat Rombaldera
Montoni, Graf wielki
Donner Markwis
Kleont, Kupiec Bankret
Malkudry, Sługa Rombaldera
Kowiel, Sługa Kleonta
Metrowie Filozofiji

Muzyki z uczniami
Tańcu
Fektowania

Lokajów dwóch Rombaldera
Krawiec z czeladzią.

Akcja w kamienicy Rombaldera.

Intermedyja

Składają uczniowie Metra muzyki i Tancmistrza.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

*Uczeń Metra muzyki, siedząc za stołkiem, komponuje sztukę częścią sobie nucąc,
częścią przegrywając*

SCENA DRUGA

Metr muzyki, Tancmistrz, Uczniowie

METR MUZYKI
do Ucznia

Już-że praca zadana odebrała koniec?

¹ Wobec niedostępności rękopisu wykorzystano odpis wykonany przed wojną dla ks. Stanisława Bednarskiego, przechowywany w krakowskiej Bibliotece Tow. Jezusowego pod sygn. 390.

JULIAN LEWAŃSKI

UCZEŃ

Ze wszystkim doskonały.

METR MUZYKI

Pokaż, niech obaczę,
Czyli godna pochwały; arcy-dobrze wszystko.
Nauki dowód wydałeś pięknie,
Cieszy mnie twój postępek. Tymczasem pospołu
Z innemi na tej sali zatrzymaj się trochę,

TANCMISTRZ

Podobnie na toż miejsce i wy się pospieszcie!
Do Metra muzyki
Zamyka co nowego napisana sztuka?

METR MUZYKI

Nie inaczej; nowego wynalazku pracą!

TANCMISTRZ

Czy nie mogłbym jej słyszeć?

METR MUZYKI

Słyszeć będziesz wkrótce
Gdy przyjdzie, na którego czekamy.

TANCMISTRZ

Niemale,
Jak uważam, zabawy nasze znajdują się teraz
I nie bez wielkiej pracy.

METR MUZYKI

Przyznaję, że prawda; —
Znaleźliśmy człowieka, jak do naszych myśli;
Nie bez pociechy serca, i pożytku worka.
Słodki to dla nas dochód z tego Rombaldera.
I właśnie jest wygodny, któremu szlachectwo
Mocno głowę nabiło niepotrzebnie wcale.
Jednak moja muzyka oraz i twój taniec
Miałyby życzyć sobie, ażeby podobni
Stać się mu wszyscy mogli.

TANCMISTRZ

Niezupełnie tego
Chciałbym sobie winszować; bardziej pragnę, żeby
Pojął rzeczy i poznał, których go uczemy.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

METR MUZYKI

Toć jest prawda rzetelna, że źle bardzo rzeczy
Poznaje; ale mniejsza o to, gdy że płaci
I nagradza sowicie, a temi też czasy
Najwięcej tego nasze potrzebują sztuki.

TANCMISTRZ

Ja się tobie przyznaję, lubię nieco chwały
I bardziej niż pieniądze kocham sercem sławę.
Dlatego w każdej nie masz, rozumiem, nauce
Cięższej męki nad ucznia tępego. Lecz kiedy
Pojmuje trudności, to i sercu pociecha,
Jaką budzi pochwała.

METR MUZYKI

Wielkie twoje zdanie,
Gdyż najwięcej unoszą ludzi swym powabem
Pochwały, na pragnących gdy zwłaszcza natrafia.
Nas jednak, chociaż wdzięczny, sławy ludzkiej zapach
Bynajmniej nie ożywi. Ten sposób chwaleń
Jest najlepszy: wychwalać pełnemi rękami.
Człowiek naszej nauki w rozum — prawda — mały
Ale wielkie pieniądze rozsądku słabego
Popierają grontownie; w jego worku siedzi
Głębokie rozeznanie.

TANCMISTRZ

Uznaję cokolwiek
W twojej mowie prawdy, lecz że chęcią zbyteczną
Pragniesz wzięcia pieniędzy, łakomstwa występku
Popiełniasz obrzydliwy, którego rozumny
Chronićby się powinien jak najwięcej człowiek.

METR MUZYKI

I zdanie twoje i ty, śmieszny jesteś bracie,
Niby się brzydzisz złotem i chronisz łakomstwa,
A przecie chętnie bierzesz pieniądze w nadgrode,
Które daje nasz człowiek.

TANCMISTRZ

Nie brać kiedy dają,
Nierozumu przywara; to prawda, że biorę,
Ale wszystkiej nadziei nie pokładam w złocie.

METR MUZYKI

Dobrze czynisz i tylko w tym trwaj rozumieniu —
Niezaślugo bokami będziesz świecił ładnie.

JULIAN LEWAŃSKI

SCENA TRZECIA

Lokaj, Metr muzyki, Tancmistrz

LOKAJ

Jak wielki kłopot cierpię, szukając tak długo
Tego Pana Muzyka z Panem Tańcownikiem.
W mieście ich nie znalazłem, w kamienicy nie masz;
Nie wiem gdzieby ich szukać.

TANCMISTRZ

do Metra muzyki

Nie głupi to człowiek?
Mając nas w oczach swoich, a przecie nie widzi!

METR MUZYKI

do Tancmistrza

Prostak, nie dziwny się —

do Lokaja

— Hej, podobno tak chciwie

Nas szukałeś, bracie?

LOKAJ

A czyto nie wy jesteście
Mego Pana Metrowie do tańcu i grania?

METR MUZYKI

Nie inaczej; na niego czekamy jedynie,
Bo już czas i godzina zwyczajnej nauki
Nastąpiła dawno.

LOKAJ

Więc mogę Pana mego
Upewnić niezawodnie o waszej bytności,
Aby prędzej pospieszał na zwykłe ćwiczenia?

TANCMISTRZ

Uczyni, jako mówisz, my z ochotą będziemy
Pańskiego czekać przyścia.

SCENA CZWARTA

Metr muzyki, Tancmistrz

METR MUZYKI

KoniecznIE potrzeba

Za przyściem Rombaldera godność naszej sztuki
Różnemi sposobami wychwalać głupiemu
I do niej go pociągnąć.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

TANCMISTRZ

Dowcipem nadrobić,
Bo najprędzej uwiodą pozorne przyczyny
Mniej się znającego.

METR MUZYKI

Ja naukę muzyki
Zechcę przenieść nad wszystkie biegłości i sztuki
— Ty zasię [chwal] swój taniec.

TANCMISTRZ

O dowcip, że u mnie —
Wszak wiesz dobrze — nie trudno, zwłaszcza zacność sama
Nauk naszych, gdy tego rzetelnie wyciąga.²
Nie tym jednak umysłem masz zalecać sztukę,
Abyś chciwość pieniędzmi nasycił skutecznie.

METR MUZYKI

Niech cię te nie unoszą próżnej chwały duchy,
Bo worek pełny...

TANCMISTRZ

Przestań. Już widzę nadchodzi.

SCENA PIĄTA

Rombalder, Metr muzyki, Tancmistrz, Lokaje

NB. *Rombalder wychodzi w robdeszanie tylko i szlafmyca na głowie*

ROMBALDER

Dzień dobry zacnym metrom.

METR MUZYKI

Uniżoność naszą
Oddajemy powinny!

ROMBALDER

Wybaczcie mi, proszę,
Zem was nieco przetrzymał, mam albowiem wolę
Nad inne czasy pięknie być dzisiaj ubrany,
Jak zwykli ludzie rodu stroić się zacnego.

TANCMISTRZ

Bynajmniej krzywdy żadnej z tej miary nie mamy,
Nasze bowiem usługi stosujemy chętnie
Do każdej woli jego. Lecz co słyżę z mowy,

² wyciąga — wymaga.

Za chwalebne uznają zamysły i sądzą,
Chodzić w stroju szlacheckim godność sama każe
I powaga osoby.

ROMBALDER

Tak, rozumiem, pewnie,
Że chwalicie zamysły.

METR MUZYKI

Z siebie same godne
Słusznej są pochwały.

ROMBALDER

Już a to, jak widzicie,
Na początek strojne od krawca domowego
Przysłane przyoblokłem pończochy jedwabne.

TANCMISTRZ

Uważamy z pilnością.

ROMBALDER

Obaczycie wkrótce
Mnie dzisiaj, jak potrzeba, od stopy do głowy
Ubranego pięknie.

METR MUZYKI

Nic o tym nie wąpiemy.

ROMBALDER

Kazałem nawet sobie tę zrobić duchenkę.³

TANCMISTRZ

Ze wszystkim widzę piękna.

ROMBALDER

Mój krawiec domowy
Uczył mi pewność, że osoby szlachetne
W podobnym stroju z rana zwyczajnie bywają.

METR MUZYKI

Wymówić niepodobna jak ten strój osobę
Zdobi Pańską. —

ROMBALDER

Lokaje — hola, obadwa
Lokaje!

LOKAJE

Pańskie czego żądają rozkazy?

³ duchenkę — czepek wawany. W oryginale mowa o stroju porannym.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

ROMBALDER

Niczego wcale, tylko chcę mieć dowód, czyli
Mój głos dobrze słyszycie... A jakie zdanie macie
O tej barwie Lokajów?

TANCMISTRZ

Sądziemy, że piękna.

ROMBALDER

A ten strój zdaniem waszym podoba się?

METR MUZYKI

Dziwnie widzę przystrojny.

ROMBALDER

Poranne ćwiczenia
Wszak mogę w nim odprawiać?

TANCMISTRZ

Bez wątpienia może.

ROMBALDER

Lokaju!

LOKAJ

Jestem.

ROMBALDER

Drugi Lokaj!

LOKAJ DRUGI

Na głos stawam!

ROMBALDER

Trzymajcie mój robdesan.⁴

do Metrów

— Jak sądzicie, wszakże

Dobrze mi i tak będzie.

TANCMISTRZ

Lepiej niepodobna!

ROMBALDER

Chciejcież mi teraz pokazać figielki wasze.

TANCMISTRZ

[Nie] rozumiem, jakie to mają być figielki?

⁴ robdesan — szlafrok. W rękopisie pisownia chwiejna — może Rombalder ma przekreślać i zmieniać nazwę dla siebie obcą.

JULIAN LEWAŃSKI

ROMBALDER

Jako... jako nazywacie prołożek pieśni..
Waszych tańców.

TANCMISTRZ

Ha, ha, ha!

METR MUZYKI

Gotowi jesteśmy.

do Ucznia

Wystąp prędzej na środek.

ROMBALDER

do Lokajów

Dajcie mi robdesan,

Ażebym słyszał lepiej.

wdziewa robdeszan

Czekajcie, rozumiem,

Podobno lepiej będzie bez robdesza.

zdejmuje

— — — Nie.

Dajcie nazad robdeszan, lepiej z nim będzie.

wdziewa

Uczeń Metra muzyki śpiewa aryję

Rombalder słuchając ziewa

Finito cantu

ROMBALDER

Zdaje mi się, ta piosnka trochę przysmutniejsza.
Mocno z myśli usypia; gdyby można, Panie
Metr, zamienić w weselszą?

METR MUZYKI

Każda sztuka do słów

Musi być przywiązana.

ROMBALDER

Przypomniałem sobie,

Że mnie też nauczono niegdyś ładnej piosnki..
Czekajcie trochę... Zaraz... Jakże się zaczyna?

TANCMISTRZ

Rzetelnie mówię, że nie wiem.

ROMBALDER

Ale jest w niej sowa...

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

TANCMISTRZ

Sowa? pierwszy raz slysze.

ROMBALDER

Juz mam! Juz sluchajcie:

spiewa

Przylecialy dwie sowy,
Mialy ogon u glowy.
I usiadly na gruske,
Wyjadly tam pietruszke,
Hej, hej!

Coz? Musicie przyznac koniecznie, ze piekna?!

METR MUZYKI

I w swiecie byc nie moze ladniejsza piosneczka!

TANCMISTRZ

Ja sie piersiom wolnosc w spiewaniu dziwuje
I ksztaltnemu glosowi.

ROMBALDER

A jednak, chciej wierzyc,
W calym zyciu spiewac nikt mnie nigdy nie uczyl.

METR MUZYKI

Szkoda takich przymiotow nadaremnie tracic.
Niewymownie jest piekna, gdy kto biegly w muzyce...

ROMBALDER

A czyli szlachta przezacna uczy sie muzyki?

METR MUZYKI

Watpliwosci nie masz, w tem najwiekszy ma plejzer!⁵

ROMBALDER

Wiec musze ich przykladem przylozyc pilnosc
W nabyciu tej nauki, ale nie wiem, który
Czas sobie na to obrac, kiedy prócz Fektmistrza
Zgodzilęm Filozofa na moje cwiczenia.

METR MUZYKI

Filozofija, prawda, cokolwiek potrzebna.
Lecz muzyka — muzyka!

TANCMISTRZ

Muzyka i taniec,
Muzyka i taniec — jest nad wszystkie nauki.

⁵ plejzer — przyjemność, ukontentowanie.

JULIAN LEWAŃSKI

METR MUZYKI

W każdym państwie nie widzę nic potrzebniejszego
Jedynie nad muzykę.

TANCMISTRZ

Wszystkim ludziom taniec
Koniecznie jest potrzebny.

METR MUZYKI

Bez muzyki żadne
Nie może długo Państwo statecznie zostawać!

TANCMISTRZ

Żaden człowiek postępuku bez tańca uczynić
Nie potrafi skutecznie.

METR MUZYKI

Wszystkie wojny, bunty,
Pojedynki, spiknienia pochodzą z przyczyny
Niebiegłości w muzyce.

TANCMISTRZ

Wszystkie ludzi szkody,
Nieszczęścia i przewroty, omyłki, chybień
Początek pierwszy mają zaniedbaniem tańcu.

ROMBALDER

Nie pojmuję, jak to być, co mówicie, może?

METR MUZYKI

Wojna wszak stąd pochodzi, że nie masz jedności
I zgody między ludźmi.

ROMBALDER

Nieomylna prawda!

METR MUZYKI

A gdyby każdy człowiek miał biegłość w muzyce
Nie byłoby to sposób zgadzania się razem?

ROMBALDER

Szczerą prawdę uznają!

TANCMISTRZ

Gdy człowiek popełni
Błąd w jakiej znacznej rzeczy, wszak zawsze mówimy,
Żeś źle sobie postąpił, krok niedobry uczynił.

ROMBALDER

Pospolicie tak mówią.

TANCMISTRZ

A któż może z ludzi
Nad w tańcu niebiegłego, gorsze czyni kroki?

ROMBALDER

Obadwa, widzę, prawdę powiadacie szczyrą.

TANCMISTRZ

Naszych nauk nad inne zacność i potrzebę
Abyśmy pokazali, tym końcem czynimy.

ROMBALDER

Wszystko dobrze rozumiem i uznaję jawnie.

METR MUZYKI

Więc zechciej WaćPan słyszeć pieśni i śpiewania.

ROMBALDER

Chciałbym wiedzieć i słyszeć tylko co pięknego.

METR MUZYKI

Halo, moi uczniowie!

ROMBALDER

A bydzie tu sowa?

METR MUZYKI

Będzie, tylko potrzeba myśleć o niej mocno!

Na boku

Jak może głupi prostak!

Grają koncerta z głosami

ROMBALDER

Jużto koniec pieśni?

METR MUZYKI

Zakończone śpiewanie!

ROMBALDER

Piękne i do myśli

Ma w sobie dykteryjki.

TANCMISTRZ

A teraz nastąpi

Poruszenie różnego sposobu, którymi
Kaźde tańce zwyczajnie złożone bywają.
Zakręćcie się, a żywo.

KOMEDYJA PARYSKA *

Osoby komedyją reprezentujące:

Pan de Arkonil, Pan de Lagarde — młodziani wzgardzeni od modnych panien
Gordyjan — ojciec Panien Modnych
Panna Magdalena Panny Modne
Panna Katarzyna
Markwis de Maskwil Lokaje przebrani
Graf Godolet
Marotka — dziewczyna
Dwie sąsiadki — Lucylla i Sybdeta.¹

KOMEDYJA

*Pan de Arkonil, De Lagarde, młodziani wzgardzeni po wybraniu z nich wzorków.**

Rozmowa

PAN DE ARKONIL

mówi

Co się Waszmości Panu podoba nasza wizyta, Mości Panie Bracie?

PAN DE LAGARDE

odpowiada

Tak mało jak samemu Waszmości Panu. Kto rozumiał, że te dwie Paniutki prowincjonalne, które dopiero pierwszy raz Paryż widząc, w nim w kilku dniach tyle fantazyji nabyć miały, że nam ledwie na dziesiąte słowo odpowiedziały. Wszystko³ sobie jakieś śmieszki i szeptania do uszu, pytania się, która na zegarku, rozbierania nas oczyma od głowy aż do stopy, jakby rzekły, żeśmy się niemodno i niedosyć hożo dla nich ustroiili. Wszystko się to działo na oczy nasze a oczywistą wzgardę osób naszych.

* Rękopis zawiera szereg oczywistych błędów kopisty, których w przypisach nie oznaczono, chwiejna jest pisownia imion, zwrotów obcych, zniekształcone imiona obce. Tekst obfituje w barbarzyzny, zwłaszcza latynizmy — jest to obfitość pozorna: odpowiadają one zwyczajom języka warstw wykształconych końca wieku XVII, a *Komedycję* ocenić można jako zabytek względnie czystej polszczyzny.

¹ Sybdeta — w oryginale Celimene. Ta wymiana imienia, podobnie jak swobodne odmiennienie innych, mogą wraz z oczywistymi dodatkami do podstawowego tekstu posłużyć za trop do wyśledzenia wzoru, z którego ewentualnie dokonano przekładu.

² wybraniu z nich wzorków — po naśladowaniu, małpowaniu ich.

³ wszystko — ciągle.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

PAN DE ARKONIL

Jako widziem, Panie Bracie, nie nowina nam w zaniejszych kompanijach bywać a nigdzie nas tak nie traktowano jako te Panienki wyheblowane na nową modę uczyniły. Trzeba im to koniecznie odżartować i nauczyć ich jako się znać mają na ludziach.

PAN DE LAGARDE

Niepospolicie rzeczy mówiąc, pospolity zdrowy rozum u tych Panien, widzę, nie płaci.⁴ Ale wiesz, Waszmość Pan, co uczyniemy. Mam ja Lokaja, który nieomylnie bardziej im, niżeli my do gustu przypadnie. Jest taki ultaj, który sobie właśnie jak te Panienki nową modą głowę powaryjował, drugich lokaji jako prostaków przenosi⁵ i cokolwiek mu suplementu⁶ z domu przychodzi, bo ma ojca pieniądze, to on na stroje, na wstążki francuskie i na insze galantarie obraca. Piosnki prawie wszystkie umie i wiersze komponuje.

PAN DE ARKONIL

I ja właśnie (mam) takiego, że się mierzi do czego się urodził, a gdzie mu nie należy, tam się wtrąca. I w każdej okazji, gdzie mu to ujść może, Pankiem się też uczyni. Kampaniji żadnej nie omieszka, uchowaj Panie! A do panien — jak zapalił. Na jakie się zaś tam zdobywa dyskursa wysmienite, możesz sobie Waszmość Pan łastwo immaginować. Mówmy teraz o czym inszym, bo Ojciec tych Panien nadchodzi.

SCENA DRUGA

Ojciec Panien Modnych, Pan de Arkonil, Pan de Lagarde

GORDYJAN OJCIEC

Cóż Mości Panowie, widzieliście te damy, o których przyjaźń dożywotnią konkurujecie? Sprawiliście tam co dobrego? Jakoż was pożyły?⁷ Co się mnie tycze, deliberacyjami długimi nie rad się bawię, wedle płota nie chodzę⁸ i nie będzie ze mnie przeszkody, żeby wkrótce było wszystko do ukontentowania waszego.

PAN DE ARKONIL

Dziękujemy za dobry afekt Waszmość Panu. Ale o sukcesie szczęśliwym naszej wizyty wolemy, że się Waszmość Pan dowiesz od samego frącymeru,⁹ a my kłaniamy się Waszmość Panu!

GORDYJAN OJCIEC

Cóż to jest? Widzę, że jakoś nie bardzo ukontentowani odchodzą. Co się to tam stało? Dowiem ja się sam.

⁴ nie płaci — nie ma uznania.

⁵ przenosi — tzn. przenosi okiem: pogardza.

⁶ suplement — dodatek, zasiłek.

⁷ was pożyły — uczyniły powolnymi, skłoniły ku sobie.

⁸ wedle płota nie chodzę — postępuję otwarcie, nie kołuję.

⁹ frącymeru — taka spolszczona forma w rękopisie.

JULIAN LEWAŃSKI

SCENA TRZECIA

Gordyjan Ojciec i Marotka, dziewczyna Panien Modnych

GORDYJAN OJCIEC

Marotka! Chodź sam! ¹⁰ Co Panny twoje porabiają?

MAROTKA

Koło pomady na wargi są teraz zabawne.

GORDYJAN OJCIEC

A dokądże będzie tego pomadowania! Już-ci mi kilka półci słoniny na te pomady wykrajały. Nic nie czynią, tylko się coś wszystko mastykują. ¹¹ Co nóg baranich, co jajec napsują na każdy dzień na jakieś wódki, olejki, których ja i nie znam. Mógłbym tym kilku służących ludzi na rok wyżywić. Jeżeli to dłużej będzie trwało, to mnie niepochybnie te poganki zrujnują. Wołaj ich do mnie.

SCENA CZWARTA

Gordyjan Ojciec, Panna Magdalena, Panna Katarzyna

GORDYJAN OJCIEC

Bardzo to są rzeczy potrzebne pyskać ¹² twarz i ręce takimi rzeczami, które tak wiele ze spiżarni wynoszą? Abyście wy zostawały tak, jak was matka porodziła, a dały pokój tym wszetecznym przyprawom, to by to było dobrze. Jużem wam o to sto razy mówił, a nic wam to nie pomoże. — Powiedzcie mi teraz, coście wy uczyniły tym zacnym ludziom, którychem ja wam za małżonków destynował ¹³, że tak nieukontentowani od was odeszli?

PANNA MAGDALENA

Nic-żeśmy im nie uczyniły. Ale, ma-li się prawda rzec, nie wiem, jak jest można rozsądnym pannom wziąć estymę ¹⁴ ku kawalerom, którzy tak nieregularnie przyjaźni ich szukają.

GORDYJAN OJCIEC

Jak się to ma rozumieć: nieregularnie? Powiedzcie wy mnie po prostu, co wam się w osobach ich nie podobało.

¹⁰ sam! — tutaj! — Możliwe także znaczenie: no!

¹¹ mastykują — nacierają pomadami, tłuszczem.

¹² pyskać — właściwie: pysklać — mazać, brudzić.

¹³ destynował — przeznaczył.

¹⁴ estymę — uznanie, szacunek.

PANNA MAGDALENA

Ba, pytałby się raczej nas, jeżeli nam się mogło co podobać! — Naprzód, że w ich ubiorze straszny głód moda cierpi, a potem, ledwo co nas poznali, zaraz na plac z małżeństwem wyjeżdżać poczęli.

GORDYJAN OJCIEC

A czegoż wam potrzeba, Panienci, jeżeli nie małżeństwa? Czy może kto piękniejszy i potrzebniejszy komplement uczynić do panny, jako jej w stan małżeński z sobą zapraszać?

PANNA MAGDALENA

Ach! Fi, fi! Mój dobrodzieju, cóż to Waszmość Pan najlepszego czynisz! Chcesz to Waszmość Pan piękne zwyczaje do góry wywracać i drogie¹⁵ przywileje kwitnącej młodości w ścisłą niewolę zamienić?

PANNA KATARZYNA

Gdyby wszyscy ludzie mieli być fantazyji Waszmość Pana, nie byłoby żadnych pięknych historyji ani przykładów i pięknaż by to było, gdyby był Kinos zaraz pojął Mandatę albo Aksyniusz ślub wziął z Kityją?¹⁶

GORDYJAN OJCIEC

Nie mi po waszych frantowskich księgach. Każę je wam, do nieszczęścia, popalić, bo widzę, że wam głowy popsowały. Nie wiedziała matka wasza o tych wymysłach i gdyby żyła, to by wam to powiedziała co i ja, że stan małżeński jest święty, a gdy się z dobrą substancją¹⁷ człek trafia, to nim posponować nie trzeba. Choćby też suknie i pludry nie były tak opięte jak teraz noszą, bo to nowe mody rujnują familije i Domy.

PANNA KATARZYNA

Owo sam¹⁸ siostra moja odpowie Waszmość Panu co i ja, że grzecznej damie nie powinno do małżeństwa przychodzić, chyba po wielu miłości przypadkach i frasunkach. Trzeba naprzód, żeby ją jej konkurent nie bywszy w domu u niej, ale na innym miejscu, na przykład w kościele albo spacyjerze, albo na jakim akcie¹⁹, nic do niej nie mówiąc, ale oczyma swymi i miną wyrażał zakochania i pokazał się być zwyciężonym od jej piękności. A potem przez niedziel kilka zdał się być smutnym i melancholicznym. A z tym wszystkim, żeby się trafiła okazyja, aby się do jej przysługi nie dał nikomu uprzedzić. Na ostatek po długim wdychaniu, żeby milczenie miłości swojej listem dobrze zkomponowanym przerwał i deklarował się, że bez tej przyjaźni żyć nie może. Za odebraniem tej deklaracyji powinna dama pokazać się być zagniewaną i oddalać od oczu swych nieszczęśliwego amanta. On zaś z swojej strony tym się odrażać nie powinien. I owszem, ta malińka dysgra-

¹⁵ drogie — w rękopisie: drugie.

¹⁶ Powinno być: Cyrus... Mandatę, Aroncjusz z Klelią.

¹⁷ dobrą substancją — dużym majątkiem.

¹⁸ sam — tam, to.

¹⁹ akcie — obrzędzie, ceremonii.

cyja²⁰ powinna w nim miłość rozdrażnioną pomnożyć i przywodzić go do dobroczynnych sposobów, któremiby damę swoją ubłagał. Która zniewolona amanta swego afektem, ukradkiem, w nocny czas, na konferencyją do damy²¹ swej przychodzić powinna. Na ostatek w wielu troskach i kłopotach w miłości, albo z sobą wierna para zjachać²² powinna, albo się udać na wszystkie nieszczęście niż się odstąpić, albo też tak długo czekać, póki łaskawe nieba nie uprzątną przeszkód. — Takim się sposobem, Mości Dobrodzieju, do grzecznych i modnych dam odprowadzać powinny komplementa.

PANNA MAGDALENA

Nic pewniejszego, moja siostrzyczko, nad to coś Waszmość Panna powiedziała, opisując amantów powinność. Ludzie ci, któremiś Waszmość Pan sobie zaprzętną głowę, przeciw temu wszystkiemu wykroczyli. Dla czego też Waszej Miłości²³ dziwno nie będzie, jeżeliśmy Ichmościów nie tak traktowały jako sobie życzyli. Do małżeństwa nie należy tym przystępować trybem. Jest to konia za ogon kielznać, a nie za głowę. Nigdy być tak nie może dobrze. Kto widział bez pióra na kapeluszu, bez wstąg na ramieniu przyjść do kogo! Konwersacyja ich bardzo sucha — piosnek nowych ni wierszów, ni historyji nie pytaj. Do tego też na instrumencie żadnym, ni na wioli,²⁴ ni na cytrze, ni na lutni, ni na flecie, na ostatek i na skrzypkach grać nie umieją. Są to rzeczy podobno u nich niewiadome. My, choć damy, a przecie na wszystkich instrumentach grać umiemy, dla czego też tak wiele kawalerów w nas się kocha i jak na miód pszczoły na naszą konwersacyją do nas się zbiegają. Przez co mamy sławę prawie w całym Paryżu. Jesteśmy piękne, nadobne, tak we wszelkiej muzyce, jako i w różnych konstatach do kochania należących wyćwiczone i wypolerowane. Ci zaś kawalerowie, o których Waszmość Pan Dobrodziej mówisz, tego wszystkiego nie umieją i nie są w modach i grzeczności dobrze akkomodowani.²⁵ Co za komparacyja²⁶ do nas i czym się nam podobać mieli! — My o bogactwa nie dbamy, byleśmy umysłu chciwego ukontentowanie miały. A w osobach ich źle zordynowany²⁷ — znaleźć go niepodobna.

GORDYJAN OJCIEC

Wątpić nie trzeba, moje córki, żeście poszalały! Magdosiu i Kasiu, zdyc się upamiętajcie kiedykolwiek! Albo to piosnki i muzyki kogo godnym czynią? Wzdyc to lekkich ludzi zabawa, młokosków i szarletanów. Wy, że to umiecie — pożałujcie się Boże! Co rzeką ludzie? Żeście jakiego skrzypka córki? Niewielka przez to sława, że kto grać i śpiewać umie, kiedy inne godne nie zdobią przymioty.

²⁰ dysgracyja — nielaska.

²¹ do damy — tzn. do przyjaciółki swojej na rozmowy z amantem.

²² zjachać — uciec.

²³ Waszej Miłości — w rękopisie wyraźny błąd kopisty: w miłości.

²⁴ wioli — instrumencie podobnym do skrzypiec o 7 lub 14 strunach (7 głównych i 7 rezonansowych).

²⁵ akkomodowani — wprawieni (zachowaliśmy pisownie wyrazu obcego pochodzenia)

²⁶ komparacyja — porównanie.

²⁷ zordynowany — uporządkowany, ułożony.

PANNA MAGDALENA

I to przeciw polityce, że nas Waszmość Pan Magdosią i Kasią zowiesz. Gdzieżes to Waszmość Pan wyczytał w romansach, żeby tak damy modne zwać miano? Prosim uniżenie tych nazwisk zaniechać wiejskich imion²⁸ i mnie zwać Poliksoną a siostrę Amantą. Myśmy sobie te imiona obrały i chcemy przez nie być światu znajome. Że się zaś Waszmość Panu nie podobają piosnki i muzyki — nie dziwujemy się, boś też Waszmość Pan stary. A, dla Boga! Wszakże to Waszmość Pan lato, żeby było bez wiosny, chcesz mieć, jesień bez lata! I w czymże pleć panieńska delikatnie wychowana kontentować ma, jeżeli nie słodkich różnych instrumentów melodyjną? Ale, że się Waszmość Panu Dobrodziejowi nie podoba, nie mówmyż o tym więcej.

GORDYJAN OJCIEC

Słuchajcie wy mnie! Po prostu ja wam powiadam, iż ja inaczej was zwać nie mogę, jedno (jak was) przy Chrście Świętym mionoowano. Już-żeście mi głowę zgryzły tymi waszymi wymysłami, żebym was rad pozbył jednej godziny. Choć się wam ci Panowie nie podobali, trzeba za nich koniecznie pójść, albo was do klasztoru wepchnę.

PANNA KATARZYNA

Zmiłuj się Waszmość Pan, Mości Dobrodziej, daj trochę frysztu²⁹ młodości naszej! Niech na świecie rozpatrzem się.

PANNA MAGDALENA

Co za tyraństwo! Niedawnośmy wyszły z więzienia żywota macierzyńskiego a zaraz nas Waszmość Pan chcesz wsadzić w więzienie stanu małżeńskiego!

PANNA KATARZYNA

I tak-że Waszmość Pan chcesz bieg życia naszego zaćmić? A myśmy go chciały jako sławnym uczynić przez piękność i niepospolite cynozury.³⁰ Nie bądź Waszmość Pan nieprzyjacielem familiji swojej.

PANNA MAGDALENA

Poradz się tylko Waszmość Pan Galantona, któryby to Waszmość Panu na oko pokazał, że co Waszmość Pan z nami chcesz czynić, pochodzi to z niepolerowanego dowcipu i rozsądku.

GORDYJAN OJCIEC

Rady mi żadnej nie trzeba. Bestyje, widzę, że zbytecznie głową drwicie.³¹ Dlatego po sto kroć razy was upominam: albo za moją wolą idźcie, albo mi z wami do cudownych³² rzeczy przydzie.

²⁸ nazwisk... imion — zachowujemy zgodnie z rkpsem. Może sens taki: zaniechać nazywania, wymawiania wiejskich imion, a może po prostu błąd kopisty.

²⁹ frysztu — czasu wolnego.

³⁰ cynozury — słowo w rkpse trudno czytelne, może: cenzury? (cynozury: gwiazdy).

³¹ głową drwicie — głupstwa robicie, błaźnicie się.

³² cudownych — niezwykłych.

JULIAN LEWAŃSKI

SCENA PIĄTA

Panna Magdalena, Panna Katarzyna

PANNA MAGDALENA

Czy podobna, żeby nasz Ojciec był tak pogrążony w materiją cielesną, aby mu uciechy rozumne zrazu na myśl nie przychodziły.

PANNA KATARZYNA

Jako widzisz, kochanko, jesteśmy na to przeźrzane, abyśmy jego grubiaństwo znosiły.

PANNA MAGDALENA

Kiedy jego humor prostacki z naszym delikatnym kombinuję procederem, ledwie mi się wierzyć chce, żeby ten, a nie inszy, był ojcem naszym.

PANNA KATARZYNA

To prawda, że między nami a nim tak siła antypatyji, że podobno czas odkryje, że jesteśmy kogo godniejszego, a nie jego, córkami.

SCENA SZÓSTA

Marotka, Panna Magdalena, Panna Katarzyna

MAROTKA

przychodzi

Moście Panny, przyszedł sam jeden Lokaj, który pyta, jeżeli Pan Markwis de Maskwil może (się) pokłonić Waszmość Pannom.

PANNA MAGDALENA

Jakiś Pan Markwis chce nas nawiedzić! Nieochybnie się już o nas dowiadują w Paryżu, siostrzyczko!

PANNA KATARZYNA

Musi to być jakiś Galanton, któremu powiedziano, żeśmy nieszpętne. Późmy do gabinetu poradzić się zwierzciadła, żeby go jak najprzyjemniej przywitać. A ty, Marotka, odpowiedz, że nam Jaśnie Pan Markwis wiele honoru czyni bytnością swoją, którego z ochotą czekamy.

PANNA MAGDALENA

A to widzę, że nam Fortuna nadgrodzi niedyskrecją³³ ojca naszego. Poda nam kogo godniejszego do rąk, niżeli ci ludzie byli, które jego skempstwo naraiło.

³³ niedyskrecja — niedowierzenie naszemu dobremu gustowi, możliwe też znaczenie: nie-delikatność.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

PANNA KATARZYNA

Samo to imię „Markwis” już mię cieszy i coś rozkosznego sercu i oczom obiecuje.

PANNA MAGDALENA

Trzeba się, siostrzyczko, jak najlepiej udać,³⁴ żebyśmy grzecznych więcej do siebie zwabiły.

SCENA SIÓDMA

*Markwis, Panna Magdalena, Panna Katarzyna.
Przychodzi Markwis z wizytą*

MARKWIS

Moje Moście Panny, zdumiejecie się nad śmiałością moją, że nie miałem nigdy szczęścia być znajomym Waszmość Pannom, sam bez intrud³⁵, który tak śmieie przychodzi, ogłaszając się Waszmość Pannom z impetem niepohamowanej chęci do usług waszych. Ale nikt temu nie winien, tylko piękność wasza.

PANNA MAGDALENA

Jeżeli się Waszmość Pan za pięknoscią uwodzisz, trzeba jej gdzie indziej szukać, nie u nas.

MARKWIS

Nigdzie jej, przyznam się, w tak doskonałym i modnym nie widział stroju jako w osobach Waszmościnych Panien. I wszystkie paryskie piękności są to martwe cienie przeciw Waszmość Pannom.

PANNA MAGDALENA

Widzisz Waszmość Pan, wolno żartować Waszmość Panu, ale tym czasem prosiem siedzieć Waszmość Pana.

PANNA KATARZYNA

Owo sam krzesło, które samo ręce wyciąga do Waszmość Pana.

MARKWIS

Już-ci, Moście Damy, z rozkazu Waszmość Pannów siądę, ale radbym wprzód miał asekuracją, że też i zdrowo wstanę, bo jako widzę mało tu bezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego przy tak zabijających miłością oczach.

PANNA MAGDALENA

Widzisz Waszmość Pan sto razy (nie)bezpieczniejsze. Dla czego i tu nie obawiej się Waszmość Pan, iżby taki miał szwank potkać serce Waszmość Pana.

PANNA KATARZYNA

Ostrożnie, siostrzyczko, trzeba nam z tym Jego Mością. Po samym stylu mowy poznać, że jest wychowany w Raju Ziemskim Pięknych Gienijuszów, to jest w Paryżu, i każdą rzecz może postawić na takich nogach, na jakich chce.

³⁴ się.. udać — zaprezentować się, zaimponować.

³⁵ sam bez intrud — oto, właśnie bez narzucania się.

JULIAN LEWAŃSKI

MARKWIS

Prawda to jest, że Paryż na ziemi jako słońce na Niebie, aleście mu Waszmość Panny więcej dodały splendoru prezencyją swoją.

PANNA MAGDALENA

Nie całemy się jeszcze w nim otrząsnęły, ale te o nim daleko nowiny słyhać, że prócz Paryża wszystko jest marnością na ziemi i rozsądne zdanie: kto w nim nie mieszka jest jakoby na wygnaniu.

MARKWIS

Mego życia bieg Fortuna tak łaskawie dyryguje, żem inszych akcyj nic wcale nie wiadomy oprócz tej, która panuje w Paryżu. Ani wyjeżdżam z niego, chyba do obozu z Królem, Panem moim. Ale na zimę się zawsze powracam, żeby opery i komedyi tutejszych nie omieszkać. A widziałyście też Waszmości Panny nasze teatralne reprezentacyje?

PANNA KATARZYNA

Widziałyśmy, aleśmy opodal siedziały.

MARKWIS

Potrąfiemy w to,⁸⁶ że Waszmoście Panny będziecie jeszcze z najbliższych spektaktorek. Mam ja tam łożę, to jest ławkę na sześć osób, zaraz po Książęciu, od której rok po rok płacę, żebym się nią czasem i pięknym Damom przysłużył. Ofiaruję tedy do usług Waszmościom Pannom.

PANNA MAGDALENA

Obligowane będziemy Waszmość Panu ostatnią obligacyją naszą za tę łaskę.

PANNA KATARZYNA

Taka ludzkość Waszmość Pana dosięga aż do najgłębszych miejsc naszej wdzięczności. I nie wiemy jako się z niej wypłacić.

MARKWIS

Muszę też Waszmość Panny obeznać w kilku znacznych Domach, gdzie się najpiękniejsze z całego świata rozумы schodzą (do) konwersacyji tamtecznej. Cokolwiek na świat wychodzi pięknych wierszów, piosnek, historyj — wszystko się tam jako rzeki do morza ściąga.

PANNA MAGDALENA

Ach, mój kochany Mości Panie, uczynże to najprędzej, bo takie galanteryjki są dryjakwią serca naszego i kiedy która z nas zemdleje — tylko jakie piękne wiersze przeczytać, albo zagrać, to zaraz do siebie przyńdzie.

PANNA KATARZYNA

Jam się czytaniem pięknej historyjki od forty śmierci wróciła.

⁸⁶ potrafiemy w to — możemy to zrobić.

MARKWIS

Nikt Waszmość Pannów nie może (lepiej) uprowiantować w takie rzeczy jako ja, bo to wszystko (do) rąk moich przychodzi. Nawet i kompozytor komedyji paryskich żadnej z nich reprezentować nie może, aż mi ją wprzód przeczyta i dowie się mojego zdania, jeżeli w czym poprawy nie trzeba.

PANNA MAGDALENA

Do wielkich a przy tym dyskretnych rozmów ludzkich zewsząd Igną umysły. Nas trzeba, abyś Waszmość Pan spróbował w liczbie osób piękną galanteryją oświeconych, a tak się do tego zgromadzenia za czasem staniemy godnemi. Nam na gorącej nie schodzi ochnie.

PANNA KATARZYNA

Przyznać to trzeba, że tu konwersacje z grzecznymi ludźmi wywodzą czleka z konfuzji oryginalnych defektów, otwierają mu oczy w tysiącu rzeczach.

MARKWIS

Niżeli innych galanteryji uczynię Waszmościanek Pannów uczestnikami, nauczę teraz pewnej piosnki, którą się cały Dwór delektuje. A jam tekst na nią napisał z okazji jednej Księżniczkiej, która też także nie pogardzała lichą moją osobą i konwersacją.

PANNA MAGDALENA

Upewnione jesteśmy, że będzie coś przecudownego i pięknego. Siostrzyczko moja, gotujmy ucho, ale przecię nie przypuszczajmy do serca, bo Dworscy ludzie są czasem zwodzicielami.

MARKWIS

Nic tu na zdradę nie będzie Waszmościankom Pannom cnotliwym, przyrzekam słowem; ale proszę, chciejcie słuchać a uważać każde słowo.

Pieśń

Piękna Bogini, byćby to nie miało,

Iżby od oczu swych serce bolało.

Jednak się dzieje,

Patrząc na to, serce mdleje.

O, biedne serce! Musi wołać: rata!

Bo zdrowie jego u kata.

PANNA MAGDALENA

Możec co być na świecie piękniej wymyślone i łagodniej ludzkim uszom podane!

PANNA KATARZYNA

To biedne serce, które woła „Rata!” — aż mi go żal. Jakoż się nad nim nie zmiłować!

PANNA MAGDALENA

Trzeba być kamieniem, żeby na to wołanie „Rata!” nie miało się poruszyć we wszystkich członkach swoich.

JULIAN LEWAŃSKI

MARKWIS

Mają to moje wiersze, że w nich nic przymuszonego nie masz, ale wszystko jak siekierą ciął. — A ten termin „u kata” co się Waszmościankom Pannom podoba?

PANNA MAGDALENA

Kto tak w innych rzeczach jak piosnka umie do żywego dojąc, niepodobna, żeby nie był szczęśliwym w inklinacjach⁸⁷ swoich. Kiedy zdrowie ludzkie idzie do kata, trzeba go koniecznie salwować, niech to będzie jakim chce sposobem.

PANNA KATARZYNA

Nie może (lepiej) wyrazić stanu udręczonego w amorach — jako by był zawsze na torturach.

PANNA MAGDALENA

Nuta tej pieśni jest coś nieporównanie żalosna.

PANNA KATARZYNA

Musiałeś się Waszmość Pan, Mości Panie Markwis, długo muzyki śpiewania uczyć?

MARKWIS

Jako żyw-em się nie uczył!

PANNA KATARZYNA

O, jakoż to podobno, żebyś Waszmość Pan umiał tak dobrze melodyji dogodzić?

MARKWIS

Zacnej familiji ludzie wszystko umieją, choć się niczego nie uczyli. Naturalna wiadomość wszystkich rzeczy w moim domu jest zadziedziczona. Ojciec mój wielkie księgi wydał o Indyi Schodniej i Zachodniej, choć w nich nigdy nie bywał i nie słyszał o nich.

PANNA MAGDALENA

Przyznać to trzeba Waszmość Panu, że, że natura matką się stała nie macochą, ale też nazbyt trochę rozpieściła Waszmość Pana!

MARKWIS

Moje Moście Panny, niepospolicie rzeczy mówiąc, co się też Waszmość Pannom zda ten garnitur, który-m sobie przybrał do sukien?

PANNA MAGDALENA

Jużci my dobrze uważamy, chociaż nic nie mówimy. Pewnie, że koresponduje grzeczności Waszmość Pana. Te kolory błękitny, zielony, między którymi gdzie niedzie przebija się złoto, okrutnie dobrze akkomodowane!

MARKWIS

Nie obaczycie Waszmość Panny jeszcze tego ni u kogo. Pierwszy-m ja jest, nie chwając się, z tych ludzi, którzy mody wymyślają. A o tych rękawiczkach co Waszmość Panny mówicie? Proszę przyłożyć do nich z refleksyją powonienia swego

⁸⁷ inklinacjach — skłonnościach, tu: w skłonnościach serca, w miłości. Następne zdanie objaśnia to lepiej: żadna dama nie oprze się, gdy usłyszy, że amant ginie.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

PANNA MAGDALENA

Tak wdzięcznie pachną, że się ręka rozplywa!

MARKWIS

Przez pocztę mi je z Rzymu przysłano. Jest (to) odor nowoznaleziony od Najprzewielebniejszego Pana Fumatora i dopiero kilka osób u Dworu takie rękawiczki ma.

PANNA KATARZYNA

Jest piękna rzecz, kogo na to stanie, do nowy mody nikomu nie dać się uprzedzić. Nasz ojciec jest na to trochę przyskappy, ale przecie my w to potrafiemy, że koło nas, trochę choć podło, jednak musi być modno.

PANNA MAGDALENA

A wolałybyśmy ze złego obierając, nago chodzić, niżby nas miano cenzorować w naszym ubiorze.

MARKWIS

Moje Moście Panny, już mi też czas na sobie mieć łańcuch, w którym mię piękność Waszmość Pannów przykowała, ale dla trudności moich niepodobna mi dłużej bawić. Jutrzejszego dnia obeślę⁸⁸ kartką Waszmość Panny, i pójdziemy z sobą, jeżeli wola, na komedyją, które pierwszy raz będzie reprezentowała, tytułując „Panny Modne.”

PANNA KATARZYNA

To się tam nieochybnie będzie czego nauczyć od tych panien modnych. Pewnie tam wzór polityki nowej mody pięknych przymiotów w osobach ich będzie.

MARKWIS

Będzie coś na ten kształt jako Waszmość Panny jesteście.

PANNA MAGDALENA

Ale się Wać Pan nie racz kwapić od nas, boś nas tylko Waszmość Pan rozdrażnił swą łagodnością i grzecznością.

SCENA ÓSMA

GRAF GODOLET kolega Markwisów

przychodzi

i mówi

Czy żartujesz, Markwisie? Ty odchodzisz, a ja umyślnie z drugiego końca Paryża zbiegał, ażebym cię tu był zastał i za twoją promocyją poznał się z Ichmościankami. Zmiłuj się, nie odchodź i nie zazdrość szczęścia bratu swemu.

MARKWIS

W samym, prawda, punkcie walety⁸⁹ mojej zastajesz mię, bracie, jednakże dla ciebie zatrzymać się muszę. W tym cię jednak przestrzegam jako brata, że stąd nie tak zdrowo wyńdziesz jakoś przyszedł.

⁸⁸ obeśląć kartką — zawiadomić listem.

⁸⁹ walety — pożegnania.

JULIAN LEWAŃSKI

GRAF GODOLET

Wiem-ci, że tę wizytę zgubą wolności swojej zapieczetować trzeba, ale niech się dzieje co chce. Wszak uznam na końcu miłosierdzia jako ubogi żołnierz.

PANNA MAGDALENA

Nie jesteśmy takie teranki, mój Mości Panie, jakimi nas Jegomość Pan Markwis być twierdzi. Tylko to Bazyliszek wzrokiem zabija.

MARKWIS

A wiecież, Waszmość Panny, kogo tu przed sobą widzicie?

PANNA MAGDALENA

Nie mamy prorockiego ducha, żebyśmy tego miały znać, któregośmy nigdy widzieć nie miały honoru.

MARKWIS

Jest Graf Godolet, jeden z najwaleczniejszych kawalerów całego świata i wojska. Krótko mówiąc, ów junak, co igra z duszą i ciałem, bez którego hetmani nieradzi co poczynają.

PANNA KATARZYNA

Rycerscy ludzie osobiwą u nas mają obserwancyją i estymę, a zwłaszcza, gdy do galanteryi przystąpią, jako widzimy Pana Grafa.

MARKWIS

Galanteriji tu nie kupić u tego czleka.

GRAF GODOLET

Najpierwsza moja znajomość była z Jegomością Panem Markwisem w obozie pod Grandweldem.

MARKWIS

Zda mi się, że wtenczas było postrzelono w ramię Waszmość Pana?

GRAF GODOLET

Może to być. Któż swoje wszystkie pamięta postrzały.

MARKWIS

A ów postrzał trochę niżej, któryś Waszmość Pan w samym szturmie odniósł, co się teraz z nim dzieje, czy wyszła kula?

GRAF GODOLET

Nie wyszła. Żadną miarą cyrulik jej dobyć nie mógł.

PANNA MAGDALENA

Żałosna rzecz słyszeć o tym. A tak wojna zawsze umie!

PANNA KATARZYNA

Wojskowi ludzie (nader) twardym podlegli przypadkom. Ale też nikt róży nie zbiera, kto się ukłuć boi.

MARKWIS

Ja ruszając tylko pamiętam byłem porucznikiem, kiedy Jegomość Graf miał tysiąc rajtaryji pod komendą swoją i poszedł z nimi wpław przez Ren, który był rozlał od góry do góry, postrzeczszy na drugiej stronie nieprzyjaciela.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

GRAF GODOLET

Ba, mój Markwisie, teraz w Renie ochłodziłby się na te upały, które od tych Dam ponosimy.

MARKWIS

Wiesz co ci powiem, Grafie? Księżę chciał mię koniecznie wziąć z sobą na polowanie o kilka mil stąd. Ale uważ Waćpan, jeżeli niedobrze uczynił, żem mu się z tego wymówił, ponieważśmy się ześli z Waćpanem na tę konwersacyję piękną.

GRAF GODOLET

Podciwieś uczynił, żeś nie jechał, aleby trzeba Damy czym inszym zabawić, nie naszymi dyskursami. Poślemy po muzykę a sprawmy sobie balecik. Rozumiem, że Ichmościanki tak przyjazne wesołości, że się nie będą o to gniewać.

PANNA MAGDALENA

Duszać to nasza — muzyka i taniec. Tylko się o takie rzeczy prostaczki, nie teraz, niejszego modeluszu damy, gniewać powinny.

MARKWIS

Póđz do kapelmagistrów, Chłopcze, proś ich, niech nam wiolistów i trzech skrzypków deputują.

PANNA KATARZYNA

Siostrzyczko, musimy sobie ten dzień w kalendarzu skryślić, w który z tak grzecznymi kawalerami dostaje nam się cieszyć.

PANNA MAGDALENA

Byłoby tego więcej, żeby nie dziwactwo ojca naszego nam na przeszkodzie było. Ale nam go trzeba na manierę swoją przeformować.

MARKWIS

Nizeli skrzypkowie przydą, muszę sobie, moje Moście Panny, nogi wprzód rozprostować.

Sam śpiewa i tańcuje

La, la, la, la.

PANNA MAGDALENA

Siostrzyczko! Jaki skład Pana Markwisa, jaka gracyja w śpiewaniu, jaka chybkosc w tańcu!

PANNA KATARZYNA

Wszystkie żyłki w nim drgają. Niepodobna ładniej!

GRAF GODOLET

Moje Moście Panny, nie dziwujcie się temu. Jest tylko jeden z najpotężniejszych kawalerów, którego oko ludzkie ledwie kiedy widziało.

PANNA MAGDALENA

Dla faworu Waszmość Pana i obligacyji jego pošemy prosić do naszej kompaniji dwóch samsiadek nieszpetynych, żeby było w tańcu kogo przejąć. Marotka, póđz do Panien tu w trzecią (kamienicę), a powiedz co się u nas dzieje i na co się zanosi. Jeżeli nas chcą-c obligować sobie, to nam dopomogą dobrej myśli.

JULIAN LEWANSKI

SCENA DZIEWIĄTA

Przychodzą samsiadki, Panna Sybdeta i Lucylla

PANNA MAGDALENA

Witajcież moje kochanki! Przebaczcież nam, żeśmy tak w konfidencji po was poszły, bo sam Ichmościów nogi sierzbią i koniecznie chcą tancować. A taniec jest zacniejszy przy większej kompaniji. A przytym też wiemy, że i wy jesteście przyjaciółkami dobrej i wesołej kompaniji.

GRAF GODOLET

Moje Moście Panny, jest to tylko balecik na prętcie, ale będzie dla Waszmość Paniem cały balet, który się da słyszeć Waszmość Pannom.

PANNA LUCYLLA

A, moje kochanki, a któż tak z najmilszemi obeznał was ludźmi?

PANNA MAGDALENA

Fortuna, która wszystkiem dysponuje jako chce.

PANNA KATARZYNA

I owszem, ile razy te uciechy będziemy miały, zawsze wam damy znać.

PANNA SYBDETA

Znak to będzie ku nam szczeremu afektu.

Muzykanci przychodzą

MARKWIS

Panowie muzykanci, mnie jeden tylko grajcie menuet, który Księżna rada tańczy.

GRAF GODOLET

Ja zaś proszę o kurant, bo menuet potrzebuje kominonucyi,⁴⁰ która jest przykra na człowieka mającego w sobie kulę.

PANNA MAGDALENA

Nam Waszmość Panowie wybaczcież, jeżeli regułem tanecznym nie we wszystkim dogodziemy, bo nasze nogi nie były w ostatniej szkole.

PANNA KATARZYNA

Mnie trzeba balet zagrać, bom w niem bardziej ugrontowana, ale bo i na minuet odważę się.

SCENA DZIESIĄTA

*Tańczują, a tymczasem przychodzą Panowie tych lokajów:
Pan de Arkonil i Pan de Lagarde*

PAN DE ARKONIL

A wy tu, pogańscy synowie, co czynicie? A takto powinni lokaje panu swemu służyć?

⁴⁰ kominonucyi — drobiazgowości, prawdopodobnie: wykwintnych ruchów i licznych małych kroków.

MOLIER NA SCENIE STAROPOLSKIEJ

PAN DE LAGARDE

Jako ultaje? Już was od trzech godzin szukają, a wy tu z panienkami, ultaje!

PAN DE ARKONIL

Do gospody co prędzej, pogańscy synowie, bo kij będzie w robocie! A Waszmość Panny wiedźcie o tym, że to szpetna rzecz cudzych sług bestwić.⁴¹

PAN DE LAGARDE

Onegdaj krzywiły się Waszmość Panny na nas — teraz jakie trele czynicie z naszymi lokajami. Nie pochwali Wać Pannom tego Pan Ojciec.

PANNA MAGDALENA

A to zaś co, Mości Panie Markwisie? Otrząśni się Wać Pan!

PANNA KATARZYNA

Mości Panie Grafie, wszakeś żołnierz! Nie daj sobie na nosie grać!

MARKWIS

Nie dziwujcie się Waszmość Panny. Są to ludzie, którzy mają nad nami naturalną komendę, którą im planety dały. Ale pewniebyśmy się komu inszemu nie dali confundować.

GRAF GODOLET

Cudowna rzecz, Moście Panny, że mię teraz męstwo i siła odpadła, jak ci Ichmoście przyśli.

PANNA MAGDALENA

A czy się to godzi, Mości Panowie, nam rozganiać kompaniją i nachodzić dom?

PAN DE ARKONIL

My Wać Pani na dom nie nachodziem, uchowaj Boże, ale szukamy swojej czeladki, (któ)ra nam się zbestwieła. Jednakże ponieważ (tak) Waszmość Panny ich kompaniją lubicie, uczyniemy dla Waszmość Pannów, że ich zostawimy, ale niech wprzód suknie zrzucą, których sobie popożyczali, bo sam⁴² ludzie przyśli, którym należą.

PAN DE LAGARDE

Ultaje, rozbierajcie się a weźcie swoje liberyje! A potem, póki Ichmościanki będą obiecowały konwersacyji, zabawić się możecie.

PANNA MAGDALENA

Ach! Fi, fi! Nic po tych szudrawach!⁴³ Jaki nam figiel wyrządzili!

PANNA KATARZYNA

Ach, co za kontempt!⁴⁴ Co za konfuzyja! Idźcie precz z oczu naszych, opryszkowie!

MARKWIS

Hej, w co się nasze markwisostwo i grafostwo obróciło! O, fortune, jako nas traktujesz!

⁴¹ bestwić — srożyć się (na sługi), hukać. Por. Linde, s. v. *Słownik Warszawski* nie zna takiej składni jak w rkpsie, ani takiego znaczenia.

⁴² sam — tam oto.

⁴³ szudrawach — szubrawcach.

⁴⁴ kontempt — hańba, wzgarda.

JULIAN LEWAŃSKI

GRAF GODOLET

Panie bracie, pódźmy precz, bo się na suknie a nie na ludzie zapatrują. A teraz nas wyganiają.

SCENA JEDENASTA

PANNA MAGDALENA

Cóż począć, siostrzyczko! Ktoby się był spodziewał, że się tak niepodciwie ludzie obchodzą na świecie.

PANNA KATARZYNA

Umieram! Wódki co prędzej serdecznej!

PANNA MAGDALENA

Nie mgdleniem tu tego afrontu siostrzyczko pozbyć. Trzeba tego pomścić, albo nie żyć.

SCENA DWUNASTA

GORDYJAN OJCIEC

z córkami rozmawia

Jakto, Boże was zabij, Panienci, w piękności sukienkę reputacją waszą obleki. Nie mówiłem ja wam, dajcie tym wymysłom pokój a ży(j)cie po prostu, bo jakiego figla nie ujdziecie.

PANNA MAGDALENA

Ach, dobrodzieju, trzeba się tego pomścić, choćby i substancją stracić!

PANNA KATARZYNA

Dopiero nam będziesz ojcem, kiedy tak okrutnego szyderstwa, które nam uczyniono, cierpieć nie będziesz!

GORDYJAN OJCIEC

Ja się mam kłócić i substancją stracić za to, żeście wy szalone? Nie spodziewajcie się nigdy tego. Jedna rada dla mnie najlepsza — wyjechać co prędzej z Paryża. Nigdy(by) noga moja nie powstała (tu) była, gdybyście mnie na to nie namówiły. I jam jeszcze szaleńszy nad was, żem głupiej rady waszej słuchał! Ale żebyście wy, jakom ja mówił Panienci, nie do historyji,⁴⁵ nie do wierszy, ale do kądzieli! Nie do instrumentów muzycznych, nie do pomady, wódek, olejków — bo (to) jest przyczyna waszego nieszczęścia. Widzą, że jesteście panny pomniejszej kondycji, ale że znaczna i godna szlachta chciała się o was starać. Ale, żeście przeciwko woli mojej postąpiły, patrzajcież, czegoście sobie narobiły? Teraz idźcie, skry(j)cie się w jaki kąt, żeby z was więcej nie żartowano i myślcie co z tym począć. I inszej bowiem satysfakcji nie dojdzie, jak czym prędzej stąd życząc umykać, moje córki.

⁴⁵ historyji — tzn. powieści romansowych.